

Patroni naszych ulic

Zapomniany rakowicki patron

Jest w tym samym miejscu od kilkudziesięciu lat, od wielu lat pełni jedynie rolę przybłokowego sięgacza i parkingu dla kilkunastu samochodów, a tabliczka z imieniem jej patrona wisiała na jednym z pobliskich budynków jeszcze kilka lat temu. Wyszukiwarki internetowe, niektóre plany miasta Krakowa, ba – nawet niektóre pisma urzędowe – wciąż ją pokazują jako jedną z ulic. Ale w rzeczywistości już jej nie ma.

Ulica Franciszka Stańca została zniesiona uchwałą Rady Miasta Krakowa nr 531/96 z 17 lipca 1996 roku. Powód był prosty – przy okazji wykonywanego remontu jej pas drogowy został wchłonięty na planach przez ulicę Janusza Meissnera i tym samym utraciła swoją odrębną nazwę. Chyba nawet nikt za nią nie płakał – nie było do

eskadr myśliwskich z Lidy. Lotnik był jedną z wielu ofiar samolotów myśliwskich Spad-61, które miały brzydki zwyczaj łamania się skrzydeł w locie. O samym Stańcu niewiele pisano – nawet w książkach poświęconych polskiemu eskadrom lotniczym z okresu dwudziestolecia międzywojennego i poległym śmiercią lotnika w latach 1918 – 1945 autorstwa znanego historyka polskiego lotnictwa Jerzego Pawlaka. Nie ma praktycznie nic poza krótką wzmianką, że „był jednym z najlepszych pilotów – podoficerów Pułku” w księdze autorstwa Mariana Romeyki wydanej w 1933 roku pod tytułem „Ku czci poległych lotników”, ani żadnych szczegółów, poza małym zdjęciem i datą śmierci, w monografii 2. Pułku Lotniczego wydanego na 10-lecie tej jednostki w 1931 roku.

tunkowe. Po przybyciu na miejsce, okazało się, że aparat, który spadł ze znacznej wysokości zarył się głęboko kadłubem w ziemię tak, że o wydobyciu go nie było mowy. Znajdujący się wewnątrz pilot sierżant nie dawał znaku życia, a lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon. Nieszczęśliwym lotnikiem był 30-letni Franciszek Stańco (błąd – powinno być Stańco – przypisek autora), którego na razie pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji wojskowej. Wiadomość o śmierci lotnika, które obiegła wkrótce całe miasto, wywołała wstrząsające wrażenie u mieszkańców Krakowa”.

Lotnika pochowano na wojskowej części cmentarza Rakowickiego. Z dokumentów będących w posiadaniu Zarządu Cmentarzy Komunalnych wynika jedynie data pogrzebu i wyznaczenie – lotnik był rzymskim katolikiem. Niestety, nie zachowały się informacje gdzie i kiedy się urodził, ani skąd pochodził.

Sama ulica została nazwana na cześć Stańca w latach 30. XX wieku przez samorząd podkrakowskiej wówczas gminy Rakowice. Przetrwała bez zmiany swojej nazwy okupację hitlerowską, okres PRL i czas weryfikacji oraz zmiany nazw ulic, który miał miejsce w latach 90. XX wieku, a dokonał go odrodzony krakowski samorząd. Ulica zniknęła po cichu przy okazji zwykłego remontu, bo nikt się o nią wówczas nie upomniał.

Na sesji 31 sierpnia 2011 roku nasza Rada podjęła uchwałę na podstawie przygotowanego przeze mnie projektu, w której zawnioskaliśmy do prezydenta Krakowa, Rady Miasta Krakowa i Urzędu Miasta Krakowa o wpisanie tej nazwy do Banku Nazw Ulic Krakowa. Być może gdzieś w Krakowie znajdzie się jakaś ulica, która będzie mogła nosić nazwę zapomnianego dziś lotnika z Rakowic.

Uchwałę podjęliśmy zgodnie z kompetencjami statutowymi Dzielnicy III Prądnik Czerwony, związanymi z ochroną i pielęgnacją dziedzictwa kulturowego i historycznego terenów dawnej gminy Rakowice, które są obecnie częścią składową Dzielnicy III Prądnik Czerwony. Bo choć nie wiemy, dlaczego radni rakowiccy kilkadziesiąt lat wcześniej zdecydowali się nadać ulicy taką nazwę, ani jakie zasługi miał dla rakowickiej wspólnoty tragicznie zmarły śmiercią lotnika sierżant pilot Franciszek Stańco, to jednak uznaliśmy, że jesteśmy to winni naszym dawnym kolegom z gminy Rakowice, aby ich decyzje nie zginęły w niepamięci.

Mateusz Drożdż
radny Dzielnicy III Prądnik Czerwony
e-mail: mateusz.drozd@onet.pl

Fot. za „Ku czci poległych lotników”



sierż. pil. Franciszek Stańco



Dawna ulica Stańca. Fot. Mateusz Drożdż

niej przypisanych adresów, a nazwa „Stańca”, „Franciszka Stańca”, czy nawet „sierżanta Franciszka Stańca” nic praktycznie nikomu nie mówiła. Nawet mieszkającym w pobliżu krakowianom, których o to pytałem.

Sam patron nie jest tajemniczy, ale niewiele o nim wiadomo. W zasadzie jedynie tyle, że był pilotem 122. Eskadry Myśliwskiej 2. Pułku Lotniczego, który zginął w locie ćwiczebnym 1 maja 1929 roku. Był to pierwszy poległy pilot myśliwski w Krakowie po przebazowaniu do naszego miasta

Jedyny dłuższy opis znalazłem w krakowskim „Czasie” z 2 maja 1929 roku. Krótka notka głosi: „Wczoraj po południu szybowała sprawnie nad miastem eskadra samolotów, wzbudzając ogólne zainteresowanie. Gdy eskadra po dłuższym krążeniu zmierzała na lotnisko, zaalarmował nagle o godz. 6 po południu straż pożarną plutonowy strażak z wieży Mariackiej, Kubarek, że u jednego samolotu urwało się skrzydło, a aparat w okolicy Mogiły na Wiczystej spadł na ziemię. Natychmiast na miejsce wyjechała straż pożarna i wezwane pogotowie ra-